

Politycy przereklamowani – Margaret Thatcher

7 maja 2025

Jakikolwiek nurt w myśli czy ruch społeczny, by nie był, musi posiadać pewne autorytety. Wynika to po prostu z natury większości ludzi; a ci muszą w coś wierzyć, muszą także uważać, że jest ktoś większy, silniejszy, mądrzejszy, być może także bardziej prawy. Takie myślenie podtrzymuje wspólnoty, niemniej jednak przyczynia się do braku krytycyzmu i powielania szeregu mitów. Tego typu proces utrzymuje się również na prawicy, włączając w to również naszą, mocno skołowaną i niedorozwiniętą. Podobnie u nas – zamiast szukać rodzimych autorytetów – próbuje się ich wypatrywać za siedmioma morzami. Ponieważ u wielu polskich prawicowców panuje miłość do krajów anglosaskich, stąd wypatrujemy znowu autorytety w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. No i jednym z takich jest Margaret Thatcher.

Oczywiście, pewnych zasług nie sposób jest jej odmówić. Przede wszystkim rozpędzenie związków zawodowych uwikłanych we współpracę z radzieckim i libijskim wywiadem, włączając w to stalinistę Scargilla. Nawet zamykanie kopalń węgla kamiennego miało sens ekonomiczny, ponieważ Brytyjczycy przestawiali się na gaz i atom jako źródła energii. Również Thatcher zabrała – jakże słusznie – pieniądze masie naukowych darmozjadów. Z tego powodu jest również jedynym premierem w historii Wielkiej Brytanii będącym absolwentem Oxfordu, który nie otrzymał doktoratu honoris causa tej uczelni. Sam również kierunek działań gospodarczych był częściowo uzasadniony, na skutek nadmiernego rozrostu państwa.

Niemniej jednak warto się przyjrzeć Żelaznej Damie w sposób krytyczny. Czy aby ktoś taki winien urastać na bożyszcze prawicy, a jeszcze w kraju w środku kontynentu otoczonym nie morzem, tylko samymi wrogimi państwami? Jest to rzecz, co

najmniej wątpliwa. Dodać należy, że krytyka Thatcher ze strony środowisk prawicowych jest stosunkowo rzadka; tak jakby przyjąć, a naszych nie ruszamy. No musimy mieć swoich świeckich świętych. Tylko problem jest taki, że Thatcher wcale taka święta nie była. Przypomnieć należy, że w 1967 roku poparła na przykład legalizację aborcji, zgadzając się z postulatami polityków Partii Pracy. Wtedy w zasadzie sprzeciwiła się pośród reform gabinetu Wilsona tylko ponownej nacjonalizacji przemysłu stalowego (wcześniej znacjonalizowanego przez gabinet Attlee, a zreprivatyzowanego przez Churchilla). Niemniej jednak zawsze można powiedzieć, że ciężko jest o idealną ortodoksję. Również można rzec, że polityka parlamentarna rządzi się swoimi prawami.

Niemniej jednak zawsze się mówi, że prawicowy gabinet zmniejszyła obciążenia fiskalne. A co takiego zrobiła Thatcher? Oczywiście zmniejszyła podatek dochodowy, ale zwiększyła obciążenia pochodzące z podatków pośrednich. Naprawdę, żeby coś takiego zrobić, to trzeba się zamienić na mózg z naszymi wielkimi „liberałami” pokroju Tuska czy Balcerowicza, bo oni robili rzecz zupełnie podobną – w imię walki z etatyzmem i fiskalizmem. Jeszcze biorąc pod uwagę anglosaskie, bardzo minimalistyczne podejście do administracji, takie działanie Thatcher było niczym nieuzasadnione. Dodać należy, że jeszcze bardzo mocno podniosła stopy procentowe w tamtym okresie. W efekcie tego i podniesienia VAT oraz akcyz wzrost gospodarczy Wielkiej Brytanii był niższy niż w czasach Wielkiego Kryzysu; gorzej było tylko zaraz po pierwszej wojnie światowej. I tyle się mówi o krzywej Laffera jako obserwowanej empirycznie zależności. A wygląda na to, że słynna Żelazna Dama o niej nie słyszała.

Później sporo mówi się o szeregu prywatyzacji za czasów Thatcher. Zrozumiałe jest, że szereg powojennych nacjonalizacji nie był uzasadniony. W zasadzie już za czasów Chamberlaina – jeszcze przed 1939 roku – kiedy rząd wziął część energetyki, górnictwa, telekomunikacji oraz zwiększył

udziały w BP – to mogłoby zupełnie na tym stanąć. Nawet nie było potrzeby nacjonalizacji Banku Anglii, ponieważ w 1938 roku rząd znacznie zwiększył za nim kontrolę. W zasadzie gabinet Chamberlaina – co ciekawe, torysowski – poczynił kroki wystarczające. Lecz cóż Attlee miał inne pomysły, a jego koledzy – jak Bevin czy Beveridge – wysuwali postulaty jeszcze bardziej skrajne. Niemniej jednak w czasach późniejszych, za drugiego gabinetu Wilsona i później gabinetu Calaghana, doszło np. do nacjonalizacji brytyjskiego przemysłu motoryzacyjnego. Miało to też swoje uzasadnienie, ponieważ w latach siedemdziesiątych doszło do kryzysu naftowego. W Niemczech w tym okresie został upaństwowiony Daimler-Benz, stąd nie było to w żadnym razie rozwiązanie niezwykle. Pewne działania związane z rozmiarem państwa w gospodarce, wykupem udziałów czy nacjonalizacjami są jak najbardziej racjonalne i uzasadnione.

Niemniej jednak, co zrobiła Thatcher. Oczywiście rozpoczęła się wielka prywatyzacja, a kto był głównym kupcem przedsiębiorstw państwowych. W energetykę i wodociągi bardzo chętnie wchodziły spółki-córki E.ON i RWE (niemieckie koncerny) oraz EDF (francuska, rządowa firma energetyczna) i Veolia (prywatny francuski koncern działający w branży wodociągów, energetyki, gazownictwa i transportu). W późniejszym okresie udziały w spółkach związanych z wodociągami były kupowane także przez chińskie firmy. Motoryzacja brytyjska została w całości wykupiona przez Niemców (BMW nabyło markę Mini), Japończyków czy Chińczyków. Co akurat posiadanie własnego przemysłu motoryzacyjnego świadczy o prestiżu państwa. Z jakiego powodu na przykład Amerykanie w 2009 roku znacjonalizowali General Motors? Między innymi właśnie z takiego. Ponieważ samochód jest dobrem bardzo powszechnym, a wiele marek jest niezwykle rozpoznawalnych, stąd przedsiębiorstwa motoryzacyjne urastają do rangi ambasadorów danego kraju w świecie. Tego Thatcher nie rozumiała. Teraz nikt Land Roverów, Bentleyów, Jaguarów czy Mini nie kojarzy z Wielką Brytanią czy brytyjską myślą

techniczną. Akurat Thatcher nie zdążyła sprywatyzować kolei, niemniej jednak znalazła kontynuatora swojej polityki w osobie Johna Majora. Ów zdecydował się na ten krok. Cóż zatem zrobiło Deutsche Bahn i SNCF (państwowa kolej francuska). Powołali spółki-córki. Major oczywiście podzielił brytyjską kolej na kilkadziesiąt spółek, jakie następnie prywatyzował. Lecz Niemcy i Francuzi byli bardzo skrupulatni. Również prywatyzacja kolei w Wielkiej Brytanii zakończyła się prawdziwą katastrofą. Ilość wypadków porównywalna była z krajami Trzeciego Świata, stąd znacjonalizowano tory. Niemniej jednak stosunek ceny do jakości nadal pozostawia wiele do życzenia. Kolej brytyjska jest zwyczajnie byle jaka i nieproporcjonalnie droga. Inny ciekawy przypadek stanowi przemysł stalowy. Ostatecznie British Steel została kupiona w 1988 przez koncern holenderski, z tym że ten został później wykupiony przez Chińczyków. Ci natomiast zamykali huty na terenie Wielkiej Brytanii. W tym roku Keir Starmer, obecny premier z ramienia Partii Pracy, znacjonalizował ostatni zakład metalurgiczny na terenie Zjednoczonego Królestwa; podano uzasadnienie w postaci produkcji na cele militarne. Po latach okazało się, że prywatyzacja British Steel – a przynajmniej nazbyt pośpieszna – zmniejszyła możliwości obronne Wielkiej Brytanii.

Również po latach warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt. Dla takiego kraju jak Wielka Brytania wyjście z UE to powinien być pryszcz. Jednak okazało się, że nie jest to wcale takie proste. Skutkiem ubocznym polityki stosowanej przez Thatcher okazał się wzrost zależności ekonomicznej od Niemiec i od Francji. A ci wiadomo, nie chcą się pozbyć rynku zbytu. Poza tym należy pamiętać także, że zależność ekonomiczna oznacza także polityczną. Stąd ociężały, biurokratyczny móloch w postaci UE mógł tak ostro się z Wielką Brytanią targować.

Za czasów Thatcher również zaczęło się gderanie o rzekomej przestarzałości przemysłu ciężkiego i konieczności przestawienia się na gospodarkę usług. Później było powtarzane

przez innych doktrynerów jak niesławny Leszek Balcerowicz. W Wielkiej Brytanii skończyło się to na dezindustrializacji państwa i zmniejszenia jego możliwości obronnych. Gdyby teraz żył Wilhelm Zdobywca, to na pewno nie potrzebowałby bić się pod Hastings, a później przez dziesięć lat mozolnie zdobywać kraj Albionu. Zająłoby mu to góra kilka dni. Do tego trzeba pamiętać, że takie flagowe firmy jak ICI (Imperial Chemical Industries) też obecnie już nie istnieją. Wydawać by się mogło, że firma, jaka dała światu np. VX, metody przemysłowej produkcji styropianu czy farby (Dulux i Nobiles) powinna mieć się świetnie. A jednak w 2007 roku została połknięta przez duńsko-holenderski AkzoNobel. Pamiętać należy, że ICI zajmował się wytwarzaniem związków nitro oraz fosforoorganicznych; stąd znowu Wielka Brytania obciąła sobie możliwości produkcji pod kątem militarnym. Takie podejście jest pokłosiem ery Thatcher (a w zasadzie Thatcher-Major). Późniejsi premierzy jak Blair czy Brown nie zgłaszali dużych zastrzeżeń do polityki ekonomicznej, zwiększali jedynie sferę zabezpieczenia socjalnego.

Stąd taczeryzm wcale na zdrowie nie wyszedł Wielkiej Brytanii i stanowił gwóźdź do jej trumny. Lecz czego oczekiwać od osoby wyciągającej Konstytucję wolności Friedricha Augusta von Hayeka i mówiącej: oto, w co wierzymy. Przecież austriacka szkoła ekonomiczna jest zbiorem teoretycznych miazmatów mających się tak do rzeczywistości jak materializm dialektyczny Marksa. Zresztą taczeryzm był szkodliwy nie tylko pod kątem ekonomicznym.

Często jako data końca Imperium Brytyjskiego wymieniany jest 1997 rok, jak to 1 stycznia opuszczono Hongkong. A w zasadzie wymieniany winien być rok 1982. Wówczas to Londyn ostatecznie zdecyduje się byłe dominia w postaci Kanady, Australii i Nowej Zelandii puścić wolno. Od tamtego momentu gubernator przysyłany przez Wielką Brytanię jest jedynie funkcją honorową. Tyle się mówi, że Thatcher była przeciwna UE, że nazywała ją pomnikiem pychy lewicowych intelektualistów. To

było jak najbardziej słuszne. Tylko że jednocześnie odcinano więzy z dawnymi terytoriami. Odbija się to czkawką do tej pory, ponieważ od czasów Camerona nie słyszy się, żeby ktokolwiek myślał odbudowywać związki z dawnymi dominiami – ot, chociażby przez unię celną. Wówczas Brexit byłby tylko kwestią podpisania paru papierków, a nie procesem wlekącym się od 2017 roku po dziś dzień.

Stąd ślepe zapatrzenie się w osobę Żelaznej Damy jest jak najbardziej nieuzasadnione. A szczególnie w takim kraju jak Polska. My również w imię takich postulatów pozbyliśmy się całej masy przemysłu. Tylko że Brytania ma tyle szczęścia, że jest na wyspie i nie prędko się na nią pokusi jakiś Wilhelm Zdobywca. Natomiast my jesteśmy na kontynencie między żywiołem niemieckim a wszechrosyjskim. Również – w przeciwieństwie do Brytyjczyków – nie zwoziliśmy do siebie bogactw z całego świata; epizod z terytoriami zamorskimi zakończył się na Nowej Kurlandii i Gambii jeszcze w siedemnastym wieku. Zatem pokłosie polityki zbliżonej do Thatcher było dla nas znacznie bardziej bolesne niż dla mieszkańców kraju Albionu. Do tego trzeba jeszcze pamiętać, że Żelazna Dama popierała stan wojenny – z powodów jak najbardziej pragmatycznych. Skoro doszło do otwartej wojny ze Scargillem, to trzeba było skądś sprowadzać węgiel na potrzeby gazownictwa i części energetyki. Trafiało zatem na Polskę. Później również z powodów pragmatycznych Thatcher popierała polityków Solidarności; zapewne MI6 też części z nich przekazywało środki pieniężne. Pamiętać również należy, że Brytyjczycy nas nigdy nie kochali i mieli – podobnie jak i Niemcy – za słowiańskich podludzi. Stąd tym bardziej ciężko, żebyśmy poszukiwali wzorców dla nas w ich polityce głównego nurtu. Również nie piszę tego tekstu, bo jestem jakimś miłośnikiem Wielkiej Brytanii. Dla mnie to państwo mogłoby zakończyć swoją historię i przejść do historii niczym Brytowie wyparci we wczesnym średniowieczu przez Angłów, Sasów i Jutów. Po prostu trzeba zwracać uwagę, że działalność polityczna niektórych osób ostatecznie okazywała się być bardziej szkodliwa niż pożyteczna. I to

niejednokrotnie na bardzo wielu poziomach.

Jak to pisał Słowacki w Grobie Agamemnona „papugą byłaś i pawiem narodów”. My nie powinniśmy być ślepo zapatrzeni w pewne zachodnie wzorce, zwłaszcza że po latach okazuje się, iż dani politycy nie byli wcale tacy świetni. Może również pora, abyśmy odświeżyli annały własnej myśli politycznej?

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net